

## STUDIA HISTORICA GEDANENSIA

TOM V (2014)

**Wojciech Skóra**

(Instytut Historii i Politologii

Akademii Pomorskiej w Słupsku)

## Iwan Iwanowicz Bielanin, wygnaniec rosyjski w Gdańsku. Przyczynek do „międzynarodówki szpiegowskiej” Wolnego Miasta lat 1920–1939

Uchodźcy polityczni mogą być zapalnikiem poważnych i dalekosiężnych zmian. Zwłaszcza gdy ich zbiorowością zainteresują się władze innych państw, by potraktować jako narzędzie realizacji swoich celów. Potwierdzających przykładów nie brakuje również w najnowszych dziejach Rosji. Wystarczy wskazać na wydarzenia z 1917 roku, gdy Niemcy, poszukując sposobu wywołania chaosu w Rosji, zwrócili uwagę na grupę komunistów przebywających na uchodźstwie. Po wstępnych uzgodnieniach z mieszkającym w Szwajcarii Leninem, otrzymali oni nie tylko znany eksterytorialny wagon, ale i solidne wsparcie finansowe. W kwietniu on i towarzysze ruszyli przez Niemcy, Szwecję i Finlandię do Piotrogradu. Dalszy ciąg tej jednej z najbardziej udanych operacji wywiadu niemieckiego jest znany. Niecały rok później władze Rzeszy zbierały owoce, podpisując z bolszewikami układ pokojowy w Brześciu Litewskim, co kończyło wojnę na dwa fronty<sup>1</sup>.

Tak jak w XIX wieku powstania polskie, w kolejnym stuleciu rewolucja w Rosji zaowocowała wylewem uchodźców politycznych w Europie. O ile jednak Polacy osiedlali się głównie we Francji, rozlokowanie Rosjan było bardziej złożone, bo zmienił się polityczny wygląd kontynentu. Część z nich osiadła w Wolnym Mieście Gdańsku (WMG), gdzie zwłaszcza byli wojskowi – skuszeni szczególnym statusem tego *quasi*-państwa – weszli w skład swoistej „międzynarodówki szpiegowskiej”. Zostali najemnikami różnych służb specjalnych. Przez pryzmat losów jednego z nich, Iwana Iwanowicza Bielanina, można naszkicować motywy

<sup>1</sup> Gdy 9 kwietnia 1917 roku 31 podróżnych (w tym 19 bolszewików) wsiadało do wagonu przygotowanego przez wywiad niemiecki w Zurychu, Karol Radek powiedział: „W ciągu sześciu miesięcy albo będziemy ministrami, albo będziemy wisieć”. Spełniła się pierwsza część prognozy. Szczegółowy opis działań niemieckich służb specjalnych wobec uchodźców komunistycznych z Rosji w 1917 roku, zob.: H. Höhne, *Der Krieg im Dunkeln. Die Geschichte der deutsch-russischen Spionage*, Bindlach 1993, s. 220–231.

i drogę tego ciekawego odłamu uchodźców. Pracował on dla służb specjalnych Polski, Niemiec i ZSRR, a także dla „białych” Rosjan. W istocie był to dramat wykorzonego człowieka, który w innych warunkach zapewne lepiej by wykrywał przyrodzone talenty.

Dla mieszkańców Imperium Rosyjskiego listopadowy koniec I wojny światowej był mało zauważalny, ciąg konfliktów zbrojnych rozpoczętych w 1914 roku przerodził się bowiem w rewolucję, później – w wojnę domową, a następnie w konflikty o granice państwa komunistycznego. Jednym z rezultatów była katastrofa demograficzna. Oceny jej rozmiarów są mocno zróżnicowane. W syntezie Mieczysława Smoleńca znajdujemy wyliczenie, iż podczas I wojny światowej zginęło 4 mln poddanych cara, w wyniku wojny domowej – 7 mln ludności cywilnej, a podczas głodu z lat 1921–1922 zmarło 5 mln osób (wszystkie liczby to przybliżenia)<sup>2</sup>. Obliczenia rosyjskiego demografa, przytoczone przez Michała Hellera i Aleksandra Niekricza, wykazały 2 mln ofiar I wojny światowej, 10 mln wojny domowej i 5 mln ofiar głodu<sup>3</sup>. W 1920 roku szacowano liczbę ludności państwa Lenina na 130,5 mln. Oczywiście, jego obszar był znacznie mniejszy niż za czasów Mikołaja II, dlatego przyjmuje się, że liczba ofiar wynosiła około 10%, ale stanu z początku wojny światowej.

Do masowej emigracji z byłego Imperium Rosyjskiego przyczyniły się głównie przemiany po rewolucji bolszewickiej. Czerwony terror, pospolite rabunki, pogromy organizowane przez „białych” i głód skłaniały wiele osób do opuszczenia domów. Trafnie oceniając sytuację, nie wracali też zwyciężeni żołnierze walczący dotąd z bolszewikami. Wraz z gen. Piotrem Wranglem opuszczało Krym około 150 tys. uciekinierów. Część żołnierzy z oddziałów Aleksandra Kołczaka osiedliło się w chińskiej Mandżurii. Oceny ogólnej liczebności emigrantów również różnią się dramatycznie. Smoleń oszacował ją na około 2 mln<sup>4</sup>; Heller i Niekricz – na około 1 mln osób<sup>5</sup>. Według ustaleń ekspertów Ligi Narodów liczba emigrantów rosyjskich w 1923 roku oscylowała wokół 1,3 mln osób<sup>6</sup>. Ze względu na charakter przemian bolszewickich wśród emigrantów – choć w istocie powinno się ich określać jako uciekinierów i wygnańców – poważny odsetek stanowiły elity społeczne. Chłopów i robotników było niewiele; głównie wśród „białych” żołnierzy. Za granicę udali się byli urzędnicy, oficerowie, osoby parające się handlem i wytwórczością, reprezentanci wolnych zawodów, czyli ci, których określa się mianem „drobnomieszczaństwo”. Nie brakowało też ścisłych elit państwa

<sup>2</sup> M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917–1991*, Warszawa–Kraków 1994, s. 205.

<sup>3</sup> M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 1, Wrocław 1989, s. 97.

<sup>4</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 62.

<sup>5</sup> M. Heller, A. Niekricz, *op. cit.*, s. 97.

<sup>6</sup> Przy określeniu „emigranci rosyjscy” należy uwzględnić wielonarodową strukturę państwa carów i ZSRR. W 1926 roku struktura językowa ZSRR była taka, że 57,3% stanowili Rosjanie, 18,8% – Ukraińcy, 2,3% – Białorusini (*Encyklopedia nauk politycznych*, t. 3, Warszawa 1938, s. 690 i 768).

carów, arystokratów, polityków, funkcjonariuszy policji. Ze względu na przesładowania tereny wojny domowej opuszczało wielu Żydów.

Głównymi ośrodkami emigracji porewolucyjnej były Berlin i Paryż. Szczególnie w tym ostatnim życie Rosjan pulsowało żywo. Tysiące ich pracowało jako taksówkarze; w zakładach zbrojeniowych Renault język rosyjski był niemal oficjalnym. W latach 30. we Francji działało 70 szkół rosyjskich. Monarchiści skupili się głównie w Związku Białych Weteranów (wielkiego księcia Cyryła Włodzimierzowicza ogłoszono w 1922 roku carem). Na czele Związku Republikańsko-Demokratycznego, odrzucającego pomoc Zachodu w walce z bolszewikami, stał Paweł Milukow. Piotr Struve uchodził za lidera ugrupowania konserwatywno-liberalnego. Mozaika polityczna była oczywiście znacznie bardziej złożona<sup>7</sup>.

Polska była jednym z głównych krajów tranzytowych, ale i docelowych tego ruchu. W pierwszych latach niepodległości – dość otwartym, gdyż uciekinierów ze Wschodu postrzegano jako sojuszników w walce z bolszewikami. Po podpisaniu pokoju ryskiego sytuacja się zmieniła. Władze Rosji Radzieckiej coraz ostrzej domagały się ograniczenia aktywności (zwłaszcza politycznej i wojskowej) uchodźców<sup>8</sup>. Rząd warszawski spełniał po części te oczekiwania, co zwiększało atrakcyjność Gdańska jako miejsca osiedlania się „białych” Rosjan. Według danych z placówek etapowych Urzędu Emigracyjnego, od odzyskania niepodległości do połowy 1922 roku przybyło do Rzeczypospolitej 588 865 „Rosjan”. Najwięcej w pierwszych czternastu miesiącach niepodległości, ale i w 1921 roku przyjechało niemal 17 tys. osób tej narodowości. Więcej przybyło jedynie Białorusinów (Ukraińców mniej)<sup>9</sup>. Część z nich otrzymywała obywatelstwo polskie; inni wędrowali dalej. Liczebność politycznej emigracji rosyjskiej w ówczesnej Polsce szacowano na kilkanaście tysięcy osób<sup>10</sup>.

Do Gdańska – będącego obszarem wpływów Polski i Niemiec, pod nadzorem Ligi Narodów – wabiła uchodźców z Rosji bliskość geograficzna, względnie łatwa procedura uzyskania miejscowego obywatelstwa oraz portowo-handlowy charakter miasta. Niektórzy przebywali tam już w okresie wojny – jako jeńcy armii niemieckiej. Tylko we wrześniu 1914 roku trafiło tam około 2600 żołnierzy z armii carskiej. W kolejnych latach Niemcy założyli kilka obozów jenieckich w Gdańsku i pobliskich miastach. Po zakończeniu wojny napłynęły grupy uchodźców.

<sup>7</sup> M. Smoleń, *op. cit.*, s. 62–63.

<sup>8</sup> W nocy z 4 lipca 1921 roku rząd Rosji Radzieckiej domagał się likwidacji Rosyjskiego Komitetu Politycznego w Warszawie. Tydzień później rząd polski zapewnił stronę bolszewicką o rozwiązaniu oddziałów rosyjskiej emigracji w Polsce. Zob. W. Materski, *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 138–144.

<sup>9</sup> Według tego samego zestawienia Białorusinów przyjechało do Polski ogółem 646 503, Ukraińców zaś (określanych jako „Rusini”) – 304 260 („Rocznik Statystyki Polskiej” 1920–1922, s. 338). Z tych dwóch grup wielu osobom przysługiwało obywatelstwo polskie na podstawie postanowień traktatu ryskiego.

<sup>10</sup> W. Materski, *op. cit.*, s. 137.

Tylko nieliczni meldowali miejscowym władzom przybycie. W 1918 roku odnotowano 310 „obywateli Rosji”, a rok później – 322. Były to liczby porównywalne z przybyszami ze Szwajcarii czy krajów bałtyckich, co oczywiście nie oddawało skali zjawiska<sup>11</sup>.

Tabela 1. Liczba przyjezdnych ze Wschodu zameldowanych w gminach miejskich WMG w latach 1920–1924 (bez obywatelstwa WMG – *ausländischen Fremden*)

Przynależność państwowa przybywającego	Gminy miejskie WMG i lata										Razem
	Gdańsk					Sopot			Oliwa		
	1920	1921	1922	1923	1924	1922	1923	1924	1923	1924	
Rosja	1035	1297	1634	1546	912	913	1720	696	249	70	10 072
Ukraina	240	386	401	268	97	84	22	17	55	7	1577

Źródło: *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1924*, Warszawa 1925, s. 287; *Adressbuch für Danzig und Vororte 1925*, s. XIX.

Ważnym czynnikiem było wygasanie wojny domowej i ofensywa Armii Czerwonej na Polskę, po której liczba przybyszów ze Wschodu znacznie wzrosła. O ile w pierwszych miesiącach 1920 roku do WMG przybywało miesięcznie kilkudziesięciu Rosjan (30–60), to od sierpnia – o 100 więcej (130–170)<sup>12</sup>. Niewykluczone, że byli to dezercerzy lub Rosjanie (po części komuniści) opuszczający Polskę po klęsce zamiarów Lenina. Wielu traktowało Gdańsk jak etap do dalszej emigracji. Według statystyk gmin miejskich WMG, w latach 1920–1924 odnotowano przybycie tam 10 072 „obywateli Rosji” i 1577 „obywateli Ukrainy” (tab. 1)<sup>13</sup>. W kolejnej dekadzie władze WMG odnotowywały już tylko „obywatelstwo ZSRR”, co w praktyce uniemożliwia oszacowanie liczby Rosjan czy Ukraińców<sup>14</sup>. W latach 20. nie należały do rzadkości przypadki, gdy władze polskie wydalały do Gdańska działaczy rosyjskich, których nie chciano w kraju z powodów politycznych<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> *Adressbuch für Danzig und Vororte 1921*, 7 (V cz.). Najpełniejszy opis życia kolonii rosyjskiej w Gdańsku: A. Romanow, *Gdańsk zapomniany. Szkice z dziejów miasta 1914–1939*, Gdańsk 2000.

<sup>12</sup> *Adressbuch für Danzig und Vororte 1922*, XXIV. Prawidłowość ta dotyczyła również Ukraińców w 1920 roku, choć skala była mniejsza. Przybywało ich do WMG stopniowo coraz więcej (od 3 w lutym do 63 w sierpniu).

<sup>13</sup> Nicco inne, wyższe dane podaje A. Romanow (*op. cit.*, 27). Podaje on, że według obliczeń władz polskich od marca 1919 roku do końca 1920 roku przez port gdański przeszło 50–70 tys. uchodźców z byłego imperium rosyjskiego. Statystyki gdańskie odnotowały w 1921 roku przybycie 1812 Rosjan, w 1922 roku – 2974, a w 1923 roku – 2446.

<sup>14</sup> Przykładowo, w roczniku statystycznym WMG za 1936 rok stwierdzono tylko, iż w 1935 roku przybyło do WMG 48 obywateli ZSRR. Ukraińców nie odnotowano w ogóle, gdyż zwykle byli obywatelami polskimi lub ZSRR (*Danziger Statistisches Taschenbuch 1936*, Danzig 1936, s. 65).

<sup>15</sup> W 1923 roku Senat WMG parokrotnie występował do rządu polskiego o przyjęcie ich z powrotem. MSZ występowało do komisarza Ligi Narodów ds. uchodźców rosyjskich, by przejął nad

Według danych z listopada 1923 roku w Wolnym Mieście przebywało 2628 osób uznających język rosyjski lub ukraiński za ojczysty. Było to zaledwie 0,7% ogółu ludności<sup>16</sup>. Zdecydowana większość nie miała obywatelstwa gdańskiego (tab. 2). Zapewne w rzeczywistości było ich więcej. Można przypuszczać, że część emigrantów dla „zwiększenia bezpieczeństwa pobytu” (czyli z obawy przed wysiedleniem) deklarowała język niemiecki. Stosunkowo niewielka liczebność była jednak „rekompensowana” specyficznym składem społecznym. Wśród Rosjan wielu było oficerów, urzędników, przedsiębiorców i przedstawicieli wolnych zawodów. Tworzyli grupę aktywną politycznie, ruchliwą. Ich sytuacja była trudna, a aspiracje – jak zwykle w przypadku elit – wysokie. Do kraju zdominowanego przez bolszewików nie mogli albo nie chcieli wracać. Pozostawało im przebywanie w Gdańsku zdominowanym przez byłych przeciwników (Niemców), w którym na dodatek wiele do powiedzenia mieli urzędnicy polscy, reprezentujący państwo nieprzyjazne wobec dawnej i nowej Rosji. W Wolnym Mieście, pomimo handlowego charakteru, było trudno o stałe zajęcie. Nawet w niekryzysowym 1926 roku liczba bezrobotnych oscylowała wokół 20 tysięcy<sup>17</sup>. Wykorzeleni i pozbawieni środków do życia, musieli rozsądnie lawirować, by być akceptowanymi przez władze. Stąd ich specyficzna pozycja w służbach informacyjnych. Byli niejako predestynowani do roli agentów podwójnych lub nawet wielostronnych, co w paru przypadkach ewoluowało ku zakładaniu „agencji szpiegowskich”, świadczących usługi niemal rynkowe w zakresie zbierania tajnych informacji.

Tabela 2. Rosjanie i Ukraińcy w Wolnym Mieście Gdańsku na podstawie zadeklarowanego języka ojczystego (Muttersprache) w listopadzie 1923 roku

Status prawny	Ogólna liczba mieszkańców	Deklarujący język rosyjski lub ukraiński
Obywatele WMG	335 921	99
Bez obywatelstwa WMG	30 809	2529
Razem	366 730	2628

Źródło: *Danziger Statistisches Taschenbuch für 1930/31*, Danzig 1930.

Wolne Miasto było terenem sprzyjającym działalności wywiadowczej, nie tylko polskiej. Na terenie Gdańska szczególnie intensywnie działały agendy wywiadu niemieckiego i polskiego, w mniejszym zaś stopniu – radzieckiego, francuskiego, litewskiego i angielskiego. Agentów rekrutowano spośród Niemców

nimi opiekę. Byli to: adwokat Borys Herschelmann, rtm. Konstanty Uschakov, były 1 sekr. sądu pokoju Fabricius de Fabrice, płk Adam Erdmann, Leonid Rusakiewicz, Wulf Dondisch z żoną, Bazylą Kenigsberg; Archiwum Akt Nowych (AAN), Ambasada RP Londyn, 1358, Pismo Sz. Askenazego do MSZ, 29 IV 1923 r.

<sup>16</sup> W połowie 1924 roku Wolne Miasto zamieszkiwało 384 tys. osób.

<sup>17</sup> „Goniec Nadwiślański”, 20 II 1926 r., s. 3.

i Polaków, bo było ich wielu. Ale również spośród Rosjan, Ukraińców i Żydów, gdyż niewielką liczebność „rekompensowali” obojętnością wobec istoty sporu polsko-niemieckiego o Gdańsk. Mogli więc pracować dla każdej strony. W raporcie oficera wywiadu polskiego z 1922 roku znajdujemy wytłumaczenie tej sytuacji: „Międzynarodowa prawna sytuacja Gdańska sprzyja pomyślnie rozwojowi wszelkiego rodzaju szpiegostwa. Gdańsk nie posiada praw o szpiegostwie i w ten sposób wszelkiego rodzaju agentury wywiadowcze rozwijać się mogą pomyślniej niż w neutralnych państwach, jak np. Szwajcaria, gdzie prowadzenie szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa przeciwko innemu mocarstwu pociąga za sobą wydalenie z granic dla obcopoddanych, a areszt dla poddanych własnego państwa. Sprawy szpiegowskie na terenie Wolnego Miasta Gdańska nie znajdują echa w Senacie gdańskim ani w gdańskim parlamencie, nie są poruszane przez prasę i odbić się mogą jedynie na forum Ligi Narodów i to w walce politycznej polsko-niemieckiej”. Dalej dodał, że „Gdańsk dziś jest największym stkiem wszelkiego gatunku brudów politycznych, zaangażowanych w co najmniej 2 wywiadach”<sup>18</sup>. Niektórzy uciekinierzy ze Wschodu zostawali obywatelami gdańskimi, wykorzystując przepis, że nawet krótka służba w urzędach WMG jest podstawą do naturalizacji. Zatrudniali się więc na trzy miesiące (głównie w służbie celnej), po czym pozostawali w Gdańsku, nierzadko prowadząc działalność szkodliwą dla interesów Polski.

Gdańsk nie był jedynie bazą wywiadu niemieckiego działającego przeciwko Polsce. Miasto pulsowało życiem politycznym Kresów Wschodnich, lecz z punktu widzenia władz Rzeczypospolitej – ich nielegalnym i groźnym aspektem. Wolne Miasto zapewniało względne bezpieczeństwo i większą anonimowość niż w Polsce. Dla Niemców, którzy popierali te przejawy irredenty, również było wygodniej, że ich siedliskiem był „niezależny Gdańsk”, a nie obszar Rzeszy, co mogłoby wywołać oskarżenia i retorsje.

Wolne Miasto było miejscem spotkań czołowych działaczy ukraińskich. Właściwie z całego spektrum politycznego, lecz ze szczególnym nasileniem z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (UWO), które w Polsce były dokładnie inwigilowane (i zwalczane). Od początku lat 30. w WMG działała „ekspozytura OUN”, której pracami kierował Andrzej Fedyna. Do jego zadań należało koordynowanie przerzutów do Polski kurierów, broni i wydawnictw. Opiekował się też osobami, które musiały uciekać z Polski, jak to miało miejsce w przypadku jednego ze sprawców zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego, Mikołaja Łebeda<sup>19</sup>. W raportach polskich służb specjalnych

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku 1919–1939 (KGRPG), 1549, Raport Karola Dubicza-Penthera dla centrali Oddziału II, 7 VI 1922 r.

<sup>19</sup> Zob.: W. Skóra, *Niemiecki aspekt sprawy zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego*, „Słupskie Studia Historyczne” 1997, nr 5, s. 119–138.

znajdują się dziesiątki opisów spotkań, oficjalnych wizyt i wykładów takich działaczy ukraińskich, jak Riko Jaryj, ks. Piotr (Petro) Werhun<sup>20</sup>, poseł Wołodymyr Zahajkewycz<sup>21</sup>, kierownik Wydziału Wywiadu UWO, Osyp Dumyn<sup>22</sup>. Częstymi gośćmi w Gdańsku (prelegentami) były osoby związane z Ukraińskim Instytutem Naukowym w Berlinie<sup>23</sup>. Na stałe mieszkał w WMG gen. Wiktor Zeliński (Zieliński)<sup>24</sup>. Tylko w jednym miesiącu letnim 1938 roku Gdańsk odwiedzili poseł na Sejm RP, Dytmitr Palijew<sup>25</sup>, hetman Skoropadski, dr Terleckij z USA i kilku pomniejszych działaczy ukraińskich z Małopolski Wschodniej<sup>26</sup>.

Obradująca w Moskwie w grudniu 1925 roku IV Konferencja Komunistycznej Partii Polski (KPP) podjęła decyzję o przeniesieniu siedziby kierownictwa (Biura Politycznego) z Warszawy do Gdańska. Tam zbierał się Komitet Centralny KPP<sup>27</sup>. Od uruchomienia w WMG konsulatu generalnego ZSRR placówka ta była „naturalnym” oparciem i kanałem komunikacyjnym komunistów polskich z Moskwą. Gdańsk był też miejscem spotkań komunistów z odleglejszych państw. Przykładowo, na początku maja 1927 roku w gdańskiej siedzibie komunistów przy Böttchergasse 23–27 (obecnie ul. Bednarska, mieścił się tam Klub Żydowski) odbyła się poufna konferencja delegatów organizacji komunistycznych z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Omawiano sprawy szkolenia młodzieży. Zaplanowano też na lipiec tego roku zjazd delegatów bojówek komunistycznych tego obszaru.

Rzadko w historiografii wspomina się, że w Gdańsku swobodnie czuli się komunistyczni działacze Białoruscy. Tam spotykali się z pracownikami konsulatu generalnego ZSRR oraz – jak można przypuszczać – byli zaopatrywani w dokumenty, pieniądze i różnorakie materiały. Przez pewien czas w WMG mieszkał Bronisław Taraszkiewicz (Браніслаў Тарашкевіч), jeden z przywódców Komunistycznej

<sup>20</sup> Zob. W. Skóra, *Ukraińska emigracja na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym (zarys problematyki)*, [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, red. R. Drozd, Słupsk–Warszawa 2000, s. 72–91.

<sup>21</sup> Poseł na Sejm RP Zahajkewycz (również: Zahajkiewicz, właśc.: Володимир Загайкевич, 1876–1949), działacz UNDO. Odwiedzał Gdańsk, gdyż na początku lat 30. studiował tam na politechnice jego syn, Roman. Mimo prywatnego charakteru wizyt, był on ważnym elementem życia politycznego tamtejszych studentów ukraińskich.

<sup>22</sup> W raportach KGRPG – Dumin. Przykładowo, w lutym 1931 roku wygłosił on w Gdańsku wykład dla 150 słuchaczy (głównie studentów ukraińskich) o Niemcach w armii ukraińskiej lat 1917–1920; AAN, Ambasada RP Berlin, 3678, Raport KGRPG z 28 II 1931 r.

<sup>23</sup> Zob. W. Skóra, *Ukraiński Instytut Naukowy w Berlinie (Ukrainisches Wissenschaftliches Institut in Berlin) w świetle polskiej historiografii i materiałów archiwalnych*, „Piwdenij Archiw (Istocznicni Nauki)” 2004, t. 16, 258–267.

<sup>24</sup> Bliski współpracownik Petlury, członek Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w Polsce w 1920 roku; szef Misji Wojskowej w Warszawie. Zob. E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*, Toruń 2005, s. 39.

<sup>25</sup> Związany z UWO, w 1943 roku jeden z organizatorów dywizji SS „Galizien”.

<sup>26</sup> AAN, Ambasada RP Berlin, 3678, Raport KGRPG dla MSZ z października 1938 r.

<sup>27</sup> J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa 1934 (reprint: Toruń 1994), s. 142 i 150.

Partii Zachodniej Białorusi (KPZB), poseł na Sejm RP. W 1928 roku skazano go w Polsce na 12 lat więzienia za działalność komunistyczną. Gdy dwa lata później wyszedł na wolność, osiedlił się w Wolnym Mieście, a następnie w Niemczech. Od tego czasu w Gdańsku z jeszcze większą częstotliwością odbywały się spotkania komunistów białoruskich, często w budynku konsulatu generalnego ZSRR. Nie były to zebrania kameralne. W grudniowych obradach plenarnych KPZB wzięło udział około 150 delegatów. Aktywność tę bacznie obserwowały służby polskie. W lutym 1931 roku Taraszkiewicz udał się w podróż do Berlina, wsiadł w Gdańsku do tak zwanego bezwizowego pociągu. W Tczewie towarzyszący mu niejawnie agent polskich służb spowodował jego aresztowanie przez policję. Po tym incydencie okna w gabinecie konsula generalnego ZSRR w WMG nie zgasły przez całą noc<sup>28</sup>.

Na gruncie tej politycznej i etnicznej „wieży Babel” powstała specyficzna grupa, określana niekiedy przez oficerów tajnych służb jako „międzynarodówka szpiegowska” (ale też „luźno pływające męty”). Byli świetną bazą werbunkową. Stworzyli też rodzaj giełdy, na której towarem były informacje, wykradzione lub kupione dokumenty – prawdziwe i fałszywe, w trudnej do określenia proporcji. Poza nielicznymi wyjątkami, nie byli szkodliwi dla Niemców, co najwyżej – uciążliwi. Wprowadzali jednak chaos wśród polskich, francuskich i bolszewickich służb informacyjnych. Siedzibami owej giełdy były hotele „Norddeutscher Hof” (przy Podwalu Grodzkim), „St. Josephshaus” (Töpfergasse 5/9, obecnie ul. Garncarska) czy „Hotel Kirch” (Hauptstrasse 32, obecnie ul. Grunwaldzka). Na dużą skalę podrabiali dokumenty tożsamości. Innym źródłem dochodów było kasyno w Sopocie. Co jakiś czas urządzali tam prowokacyjne wystąpienia, które kończyły się bijatyką i wyrzuceniem ich za drzwi. Gdy prasa rozdmuchiwała te incydenty, kierownictwo kasyna wołało płacić „poszkodowanym”, aby uniknąć dalszego skandalu. Dominowali wśród nich dawni obywatele rosyjscy, ale nie brakowało Polaków czy Niemców, którzy z różnych przyczyn musieli uciekać z kraju. Jednym z bardziej operatywnych „giełdźiarzy” był Rosjanin, lotnik Kuksin, były oficer Wojska Polskiego. Pisał „raporty” oddające stan lotnictwa polskiego z 1920 roku, kiedy w nim służył. Podawał prawdziwe nazwiska, dane techniczne, liczbę maszyn itp., lecz sprzed dwóch lat. Mimo do połowy 1922 roku zarobił łącznie 25 tys. marek niemieckich, które wypłacili mu przedstawiciele wywiadu bolszewickiego w Gdańsku za bezwartościowe w istocie wiadomości<sup>29</sup>.

W Wolnym Mieście w latach 1920–1939 działały liczne kadrowo agendy polskiego wywiadu wojskowego<sup>30</sup>. Ich zadaniem było rozpracowywanie

<sup>28</sup> APG, KGRPG, 943, Raport przedstawiciela MSW przy KGRPG, 24 II 1931.

<sup>29</sup> APG, KGRPG, 1549, Raport Dubicza dla Kierzkowskiego, 7 VI 1922.

<sup>30</sup> Ich działalność została opisana: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011. Niektóre ustalenia dotyczące Bielanina zostały wcześniej opublikowane w tej książce (s. 151–155).



północno-wschodnich obszarów Rzeszy oraz obserwacja terenu Gdańska. Kilku oficerów wraz z personelem pomocniczym formalnie było zatrudnionych w polskiej placówce rządowej – Komisariacie Generalnym RP. Podlegało im kilkudziesięciu agentów, którzy zbierali informacje. W samym Gdańsku zwykle działało kilku, niekiedy kilkunastu agentów. Część wykonywała zadania kontrwywiadowcze, czyli obserwowała obce wywiady (głównie niemiecki i radziecki). Na czele gdańskiej agendy wywiadu (podlegającej Oddziałowi II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego) stał w latach 1920–1926 oficer o wybitnych uzdolnieniach, Karol Dubicz-Penther. To głównie na podstawie jego raportów można się pokusić o opis działań jednego z ciekawszych przedstawicieli gdańskiej „międzynarodówki szpiegowskiej”. Używając współczesnych określeń, należałoby go nazwać oficerem prowadzącym Bielanina.

Iwan Iwanowicz Bielaniin (Иван Иванович Белянин) (il. 1) był Rosjaninem urodzonym w 1887 roku na obszarze późniejszej Finlandii. Używał również spolszczonej wersji nazwiska – Jan Bielawski lub Bilawski<sup>31</sup>. Był wysokim (1,77 m), szczupłym blondynem o budzącej sympatię powierzchowności; choć ciężko chory – tryskał energią<sup>32</sup>. Mówił płynnie po polsku, rosyjsku, francusku, angielsku i niemiecku. Pomimo wielu talentów i inteligencji, oficerowie Oddziału II podkreślali, że uczciwość i lojalność nie były jego mocną stroną. Dlaczego jednak uchodźca rosyjski miał być lojalny wobec polskiego wywiadu? Interesy Polski czy Niemiec zapewne były mu obojętne. Wydaje się, że dbał o swoje sprawy, co w czasach gwałtownych przemian mogło być rozsądną „regułą przetrwania”. Przed rewolucją bolszewicką był oficerem elitarnego 145. Pułku Nowoczerkaskiego Aleksandra III, stacjonującego w Piotrogradzie. Po przewrocie komunistów mianowali go komisarzem bolszewickiego banku handlowo-przemysłowego. Z zajmował to stanowisko tylko dwa tygodnie



Il. 1. Iwan Iwanowicz Bielaniin (APG, KGRPG, 1438)

<sup>31</sup> Przypadkowa zbieżność nazwisk z Janem Bielawskim (1889–1915), ps. „Mikita”, monterem elektromechanikiem, działaczem Organizacji Bojowej PPS, żołnierzem I Brygady Legionów Polskich. Nie był też tożsamy z Janem Bielawskim, kupcem szpiegującym na Pomorzu dla Abwehry w latach 30., który po aresztowaniu przez władze polskie popełnił samobójstwo w bydgoskim więzieniu.

<sup>32</sup> Był chory na kiłę (syfilis). Choroba ta w stadiach zaawansowanych może prowadzić do zaburzeń psychicznych. Przed upowszechnieniem penicyliny od 1939 roku była nieuleczalna.

i został aresztowany za nadużycia. Po uwolnieniu uciekł i został oficerem defensywy walczącej z bolszewikami „białej” Armii Ochotniczej (*Dobrowolczeskaja Armija* gen. Michaiła Aleksiejewa). Podejrzewano go jednak, że pracuje dla bolszewików<sup>33</sup>.

Być może przecucie zbliżającej się kłęski „białych” skłoniło Bielantina do wyjazdu na zachód. Polacy w 1919 roku zaproponowali mu współpracę. Został jednym z agentów warszawskiego Biura Wywiadowczego wchodzącego w skład Oddziału II Informacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego<sup>34</sup>. Dzięki niemu wstrzymano transporty wojskowe z Rumunii skierowane do Ukraińców oblegających Lwów<sup>35</sup>. W apogeum wojny polsko-bolszewickiej podjął współpracę z Borysem Wiktorowiczem Sawinkowem. Ten był terrorysta, członek eserowców i wiceminister wojny w rządzie Kiereńskiego, kierował wtedy antykomunistycznym Rosyjskim Komitetem Politycznym w Warszawie. Rekrutował też ochotników do działającej u boku Wojska Polskiego Rosyjskiej Armii Ludowej. Jego osoba budziła na początku dekady ogromne nadzieje na Zachodzie. Winston Churchill uważał go za „rosyjskiego Napoleona”. Organizację Sawinkowa początkowo utrzymywały struktury uchodźstwa „białego”. Dzięki temu mógł on wysłać na wschód wielu „emisariuszy”, agentów itp. Z czasem Oddział II włączył się w tę akcję, dofinansowywał i korzystał ze stałego przepływu ludzi. Na terenach Rosji bolszewickiej powstał Ludowy Związek Obrony Kraju i Wolności, którego członkowie przygotowywali się do zbrojnego wystąpienia i zbierali informacje. Szybko jednak się okazało, że współpraca jest mało korzystna dla Polski. Z raportów Oddziału II wynika, że ludzie Sawinkowa nie byli fachowcami i często sami dekonspirowali się przed przeciwnikiem. Nie brakowało wśród nich pospolitych przestępców, wykorzystujących czasy chaosu do wzbogacenia. Oddziały partyzanckie formowane na obszarze polskim sprawiały sporo trudności lokalnym władzom wojskowym i cywilnym, zwłaszcza nielegalnym przekraczaniem granicy. Ich nastawienie było, co oczywiste, rusofilskie, a więc odległe od polskiej racji stanu. Lekceważyli zadania wywiadowcze, natomiast wykonywali swoją pracę polityczną. Polaków nie traktowano jak partnerów, przekazując wiele materiałów alianckim zachodnim.

Współpraca z Sawinkowem umożliwiła Bielantinowi zapuszczenie korzeni w Polsce. Ukierunkowała też na penetrację rosyjskiej emigracji, zwłaszcza nurtu monarchistycznego i nacjonalistycznego. Poznał dobrze metody i kadre Oddziału II. Pod koniec 1920 roku w centrali wywiadu zapadła decyzja wysłania go do Gdańska – uznawanego za jedno z ważniejszych centrów monarchistów rosyjskich. W szczytowym okresie ich zbiorowość szacowano na 1200 osób. Przywódcą był hr. Dymitr Ostrowski (według książki adresowej – von Ostrowsky),

<sup>33</sup> APG, KGRPG, 1438, Raport Dubicza z 26 VIII 1923 r.

<sup>34</sup> Jego pracami kierował wówczas ppor. Mieczysław Bratkowski.

<sup>35</sup> A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 278.

były przedstawiciel zagraniczny rządu adm. Kołczaka<sup>36</sup>. Szef polskiej placówki wywiadowczej w Gdańsku, rotmistrz Dubicz, zlecił Bielalinowi inwigilację środowisk emigracji rosyjskiej. Wyjeżdżał również do Polski, gdzie następnego roku aresztowała go Policja Państwowa (PP), wykorzystując malwersację w funduszach przeznaczanych dla Sawinkowa. Rzeczywistym powodem była chęć nakłonięcia go do współpracy, gdyż defensywa PP intensywnie rywalizowała wówczas z kontrwywiadem wojskowym. Grożono mu, przesłuchiowano go i werbowano, na przemian. Udało mu się zbiec z aresztu do Gdańska.

W ekspozyturze gdańskiej Oddziału II nadano mu pseudonim „Riecher” (w kartotece agentów miał nr 53). Dubicz szukał nowego miejsca dla swojego zdolnego agenta-poligloty, gdyż w Wolnym Mieście był czasowo „spalony”<sup>37</sup>. W pierwszej kolejności wybór padł na Szczecin, najważniejszy port niemiecki na Bałtyku – ważny punkt przeładunkowy w narastającej współpracy między Reichswehrą a Armią Czerwoną. Bielalin pojawił się tam w sierpniu 1922 roku. Nie dostał jednak pozwolenia od policji na zameldowanie, więc po dwóch tygodniach wyjechał do Berlina. Oznaczało to wypłynięcie na „szerokie wody”. Był wówczas jednym z lepiej opłacanych agentów Dubicza, choć nie były to kwoty oszałamiające. W Gdańsku wypłacano mu miesięcznie 5–10 tys. marek niemieckich. Gdy wyjechał do Niemiec, wypłaty wzrosły do kilkunastu tysięcy<sup>38</sup>. Otrzymywał więc równowartość pensji niższych funkcjonariuszy policji niemieckiej (*Polizeiunterwachtmeister*), którzy zarabiali koniec 1922 roku 13,5–18 tys. marek.

Berlin był wówczas centralnym ośrodkiem uchodźstwa rosyjskiego w Niemczech. Mieszkało tam około pół miliona uciekinierów. Po traktacie w Rapallo powstawało wiele placówek Rosji Radzieckiej. Bielalin z właściwą sobie obrotnością wszedł w bliskie kontakty z wywiadem niemieckim i przedstawicielami bolszewików. Jego „wiarygodność” podnosiła ucieczka z aresztu polskiego oraz twierdzenie, że od lat pracował dla komunistów w strukturach Oddziału II.

---

<sup>36</sup> Ostrowski rezydował w siedzibie dawnego carskiego konsulatu generalnego w nieruchomości na Langgarten 74 (od końca 1926 roku była tam siedziba konsulatu gen. ZSRR). Jako szef Komitetu Pomocy Uchodźcom Rosyjskim, wydawał zaświadczenia, na podstawie których policja WMG wystawiała tymczasowe dowody tożsamości umożliwiające pobyt w mieście. Jego sekretarz, Władimir Jelizarow (Elizarow, w księdze adresowej – Elisaroff), również były urzędnik konsulatu carskiego, był rezydentem wywiadu działającej w Rzeszy organizacji rosyjskich monarchistów (Wyższewo Monarchiczeskawo Sowietu). Za pieniądze otrzymywane od Niemców werbował Rosjan przebywających w Gdańsku. Zmuszał też do współpracy pod groźbą odebrania zezwoleń pobytu (APG, KGRPG, 1549, Raport Dubicza dla Kierzkowskiego z 7 VI 1922 r.).

<sup>37</sup> Mimo znajomości języka polskiego, raporty dla Oddziału II pisał jednak po rosyjsku. Początkowo Bielalin był tak zwanym agentem centralnym, czyli skierowanym do Gdańska z centrali Oddziału II, skąd otrzymywał pieniądze i ogólne polecenia. Dubicz zajmował się sprawami detalicznymi i bezpośrednim prowadzeniem. Agenci centrali byli najcenniejszymi informatorami.

<sup>38</sup> APG, KGRPG, 1657, Karta służby Bialanina w ekspozyturze gdańskiej Oddziału II. W kwietniu 1921 roku otrzymał 4,5 tys. marek niemieckich, a w maju – 3 tys. W ewidencji figurował wówczas jako „Iwanowicz”.

Rzekomy idealizm potwierdzała odmowa przyjęcia wynagrodzenia. Za pozwoleniem Dubicza przekazał Niemcom prawdziwe informacje o polskim wywiadzie, lecz nieaktualne. Wiadomości zrobiły na oficerach wywiadu (Abwehr) duże wrażenie. Szczególnie bliskie kontakty nawiązał z jednym z szefów wywiadowczej centrali Nuntii, Carlem Rau<sup>39</sup>. Szef ekspozytury gdańskiej oceniał, że pod wpływem „informacji” Bielantina Niemcy zmienili swoje kartoteki i uczyli się „jak na szkolnym przykładzie, jak studiować i jak patrzeć na polski wywiad defensywny i ofensywny”. Była to kosztowna, ale świetna akcja inspiracyjna<sup>40</sup>. Bielantinowi uwierzono i dopuszczono do bliższej konfidencji. Zaczęto go ochraniać, płacić mu oraz umożliwiać nawiązywanie kontaktów z rosyjskimi emigrantami utrzymującymi się z prowokacji, szantażu i szpiegostwa. Wkrótce do Dubicza zaczęły napływać meldunki zawierające dokładne dane o organizacji i metodach niemieckiego wywiadu (również numery tajnych kont Abwehry) oraz jego kontaktach z Rosjanami. Przekazywał też pierwszorzędnej wartości raporty o kulisach berlińskiego życia politycznego. Według oceny Dubicza Niemcy również zdawali sobie sprawę z podwójnego oblicza agenta, lecz byli słabszym przeciwnikiem w tej rozgrywce – jako rzekomo bardziej prymitywni bądź prostoduszni<sup>41</sup>.

W drugiej połowie 1922 roku współpraca zaczęła szwankować. W nadsyłanych materiałach było coraz więcej fałszywych informacji. Odsącenie konfabulacji, niemieckich inspiracji od prawdy było coraz żmudniejsze i stałoby się nieopłacalne, gdyby nie dostarczane co jakiś czas informacje pierwszej klasy. Dubicz ocenił, że Bielantin poczuł „mocny grunt pod nogami” i wywietrzało z niego poczucie wdzięczności wobec Oddziału II. Być może jednak wpadł on w pułapkę charakterystyczną dla podwójnych agentów: oscylował między udawaną lojalnością wobec dwóch przeciwników i w efekcie przez obie strony zaczął być odczytywany jako zdrajca. Postanowił więc związać się z trzecią siłą. Wywiad bolszewicki w Berlinie odrzucił jego usługi, dlatego obrał drogę przez Gdańsk.

Szefem odłamu niemieckiej partii komunistycznej w WMG był Arthur Raube, wcześniej działacz niezależnych socjaldemokratów (USDP). Również był „najemnikiem szpiegowskim” i nihilistą. Poprzednio proponował usługi informacyjne Polakom. Odmówiono mu i wtedy postawił wszystko na bolszewików. Według wywiadu polskiego, był to „bogaty kupiec, człowiek bez skrupułów i przekonań, służący dla pieniędzy wszystkim, a komunistom dla możliwości wyzyskania ich dla swych celów lub dla zdradzenia ich za większe pieniądze, zdolny, sprężysty, energiczny i obrotny, pretendował w Gdańsku na posadę konsula sowieckiego

<sup>39</sup> Nuntia – Niemiecka Służba Zamorska (Deutscher Überseedienst GmbH), czyli towarzystwo handlu zagranicznego, z siedzibą w Berlinie. Powstała po I wojnie światowej, na bazie zespołu wywiadowczego działającego w sferze gospodarczej. W rzeczywistości – przykrywką dla wojskowego wywiadu ofensywnego. Finansowana przez Abwehrę, rozwiązana w 1929 roku.

<sup>40</sup> Inspiracja polega na podsuwaniu obcym służbom spreparowanych informacji, które zwykle są wymieszane z prawdziwymi, lecz mniej ważnymi.

<sup>41</sup> APG, KGRPG, 1438, Raport Dubicza z 26 VIII 1923 r.

*in spe*<sup>42</sup>. Nie dostał tego stanowiska, a koniec jego kariery był raczej smutny<sup>43</sup>. Zanim jednak nastąpił, w mętnej wodzie WMG działał śmiało i intensywnie. Początkowo wysyłał z własnej inicjatywy raporty o sytuacji w Gdańsku do poselstwa radzieckiego w Warszawie. W lutym 1923 roku jego propozycja została przyjęta. Poseł Lew Michajłowicz Karachan przyjechał do Gdańska i przekazał Raubemu pieniądze na organizację wywiadu komunistycznego w Wolnym Mieście. Bielaniin został jego głównym agentem. Praktycznie raporty Raubego wysyłane do Moskwy były autorstwa Bielaniina, gdyż nowy rezydent bolszewicki dzielił czas między swoje przedsiębiorstwo a kasyno w Sopocie (Dubicz w raportach twierdził, że Raube wymuszał zwrot części przegranych kwot od dyrekcji kasyna, grożąc zamachami komunistycznymi na „przybytek rozpasania kapitalistycznego”).

Współpraca z komunistami, którzy wówczas przygotowywali przewrót w Niemczech, stawała się coraz bardziej jawna. Z inicjatywy Raubego i Bielaniina rozpoczęto tworzenie w Gdańsku placówki dla byłych obywateli rosyjskich chcących wyjechać do ZSRR<sup>44</sup>. Tak zwany Rosyjski Komitet Repatriacyjny w WMG rozpoczął działalność w marcu 1923 roku. Siedziba mieściła się w hotelu „Monopol” przy obecnej ul. Ogarnej (Hundegasse 16–17)<sup>45</sup>. Miał to być *quasi*-konsulat ZSRR (który nie miał jeszcze oficjalnej placówki w WMG), a jednocześnie centrala wywiadowcza w Wolnym Mieście. Zadaniem zatrudnionych

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> Stosunek władz polskich do Raubego początkowo był przychylny. W lutym 1920 roku stał on na czele „delegacji robotników gdańskich”, którzy udali się do Warszawy, by zabiegać o uruchomienie fabryk i dostawy żywności. Wówczas deklarował, że wyobrażenie gdańszczan o Polsce było „zupełnie fałszywe”. Potem stopniowo wchodził w orbitę wpływów bolszewickich, choć w nieco dziwnym stylu, uwzględniając jego pozycję materialną. Jeszcze w 1923 roku Raube uchodził za jednego z najbogatszych gdańszczan. Prasa z przekąsem pisała o nim jako o „przywódcy proletariatu gdańskiego”, dodając, że potrafił jednej nocy wygrać w kasynie sopockim 100 mln marek (sierpień 1923 r.). W 1924 roku Raubemu przestało sprzyjać szczęście w interesach. Utrzymywał się dotychczas z handlu samochodami. Był między innymi przedstawicielem francuskiej firmy Mathis. Zaciągnął wielkie kredyty w oliwskiej kasie oszczędności (37 tys. USD), niekorzystnie wysoko oprocentowane. Gdy interes samochodowy osiadł z powodu kryzysu, kasa zbankrutowała, Raube go zaś oskarżono (raczej niesłusznie) o przyczynienie się do jej upadłości. Usiłował się ratować poprzez kupno dużej ilości tytoniu po korzystnej cenie, padł jednak ofiarą oszustwa. Statek, na który załadowano ładunek wart 60 tys. USD, przepadł bez wieści, ponoć w wyniku burzy. W 1925 roku uciekł na pewien czas do Francji (Marsylia), gdzie jednak z braku środków do życia ujawnił się, czym spowodował aresztowanie, a następnie ekstradycję do WMG. Osadzono go w areszcie gdańskim, gdzie przesiedział ponad rok. Jego firma już wtedy nie istniała; żona utrzymywała się z diet poselskich męża. Proces Raubego rozpoczął się w maju 1928 roku. Skazano go na 4 miesiące więzienia, co oznaczało, że był w niewielkim stopniu winny afery; w istocie wyszedł z niej zrujnowany. Podczas rozprawy padły sugestie, że chciano go „wykończyć” jako przeciwnika politycznego. On sam świetnie się bronił, jako wytrawny mówca, zaprawiony wystąpieniami na wiecach i forum Volkstagu. Pośrednio sprawa przyczyniła się – poprzez zamieszenie burmistrza Oliwy – do włączenia tego miasta do Gdańska („Gazeta Gdańska”, 22 IV 1928, s. 5).

<sup>44</sup> O genezie i działalności komitetu: A. Romanow, *Gdańsk...*, s. 47–48.

<sup>45</sup> Właścicielem był K. Martschinke.

tam pracowników była w istocie penetracja środowiska emigrantów ze wschodu. Bolszewicy mieli ponurą tradycję w tworzeniu takich „instytucji”, które ukrywały się pod szyldem urzędów budzących zaufanie. Warto przypomnieć, że gdy w lutym 1919 roku komuniści zajęli Kijów, rozpoczął tam „misję dyplomatyczną” hrabia Albert Pietrowicz Pirro (również – Alberto Pirro). Ogłosił, że jest przedstawicielem Brazylii i zamierza otworzyć w mieście konsulat generalny tego kraju. Miasto udostępniło mu gmach na siedzibę. Sam konsul, niekiedy określany jako ambasador, podczas przyjęć organizowanych przez inne placówki konsularne i miejscowe elity, opowiadał o swoich planach i zapotrzebowaniu na pracowników do uruchamianego urzędu. Dawał do zrozumienia, że może ułatwić opuszczenie Ukrainy z majątkiem i wyjazd do Brazylii. Wkrótce do „konsulatu generalnego Brazylii” zgłosiło się wiele osób spośród niedawnej burżuazji, inteligencji i arystokracji kijowskiej, z nadzieją na opuszczenie chaosu wojny domowej. „Urząd” wydawał „paszporty brazylijskie” i wize, nikomu niemal nie odmawiając. Organizował też wyjazdy zainteresowanych za granicę. W rzeczywistości wyjeżdżających przejmowała komunistyczna policja polityczna i niemal natychmiast rozstrzeliwała. „Konsulat” był bowiem mistyfikacją mającą ułatwić czystkę wśród elit kijowskich, zaś „hr. Pirro” – doświadczonym czekistą<sup>46</sup>.

Przy organizacji komitetu gdańskiego Bielamin zerwał wszelkie kontakty z Dubiczem. Reakcja szefa ekspozytury była szybka. Rozpuścił poprzez swoich agentów pogłoskę, że komitet jest organizowany za polskie pieniądze, Bielamin zaś stanowi narzędzie Oddziału II. Gdy wiadomość dotarła do komunistów, natychmiast odcięli się do tej inicjatywy. W gdańskiej prasie polskojęzycznej ukazał się cykl artykułów demaskujących „instytucję” i jej protagonistów, co odbierało sens dalszym działaniom. Polaków ostrzegano, że jest on stałym bywalcem cukierni „Elite” przy ulicy Pivnej (Jopengasse 23, lokal uchodzący za „polski”), gdzie w poszukiwaniu materiałów do raportów nakłania klientów do zwierzeń. W podsumowującym kampanię wydaniu „Gazety Gdańskiej” można było przeczytać:

„Rewelacje «Gazety Gdańskiej» o nowej organizacji bolszewickiej, mieszczącej się przy Hundegasse 16–17 w Hotelu Monopol, pod nazwą «Russisches Repatriations-Komitee in den Freien Stadt Danzig E.V.» przyczyniły się do zupełnej likwidacji tej instytucji. Pan Raube, który instytucję tę finansował i angażował do niej różnych szpiegów bolszewickich, między innymi Tułłowa, Romanowskiego, Bieljanina, Astapowa i innych, otrzymał z Moskwy naganę, iż powierzył kierownictwo tak ważnej instytucji ludziom skompromitowanym i podejrzanym. Dowiadujemy się również, że zlikwidowanie powstałej instytucji jest li tylko

<sup>46</sup> „Goniec Nadwiślański”, 20 II 1926, s. 3. Po wkroczeniu do Kijowa wojsk gen. Antona Denikina wszczęto w tej sprawie śledztwo. Jednak sprawę naświetliły dopiero zeznania samego Pirro, który kilka lat później zbiegł z ZSRR na Łotwę i tamtejsza prasa opublikowała jego wspomnienia.

terminowe i że w najbliższym czasie mają być odnajęte lokale, w których ma być pomieszczony urząd repatriacyjny bolszewicki. Przy urzędzie tym mają pełnić funkcje również agenci Czerezwyczajki<sup>47</sup>.

Nawet w swobodnej atmosferze Gdańska takie „kondotierstwo szpiegowskie” miało kres. Bliskie kontakty z bolszewikami zaowocowały anatemą w środowisku „białych” Rosjan. Według przywódców kolonii rosyjskiej w WMG, wywiad radziecki zwerbował do współpracy Iwana Bieljanina, Konstantego Tułowa, Grigorija Romanowicza<sup>48</sup>, Michaiła Astapowa i ppłk. Walentina Kobyleckiego. Rodzaj trybunału kolonii skazał ich zaocznie na karę śmierci za współpracę z bolszewikami. Wyrok miał być wykonany po upadku komunistów w Rosji. Nie było to więc groźne i w realiach Wolnego Miasta miało wydzźwięk jedynie kompromitujący<sup>49</sup>.

Położenie Bieljanina pogorszyły kolejne notatki prasowe. Opisywano go jako „szpiega bolszewickiego”, który na zlecenie z Moskwy uderza w chrześcijaństwo:

„Bolszewicki żywioł importowany wprost z Bolszewji i podtrzymywany tu przez komunistów gdańskich oraz stojących na czele bolszewickiego oddziału repatriacyjnego Tułowa, Astapowa, Bieljanina, Kobyleckiego i Romanowicza zaczyna coraz śmiej i otwarciej występować na terytorium w.m. Gdańska. Licząc na zupełną bezkarność i tolerowanie uprawianej agitacji przez władze tutejsze, zdobyli się członkowie bolszewickiej organizacji na czyn wysoce znamienny i jednocześnie wysoce zatrważający i niepokojący. Targnęli się oni tak samo jak bolszewicy w Rosji w dniu Zmartwychwstania obchodzonego przez prawosławnych o tydzień później, na obrządki religijne, zgotowane w tutejszej małej Cerkwie przy Langgarten i podczas rezurekcji, która odbywała się w sobotę, dnia 7 bm. [kwietnia 1923 roku – przyp. W.S.] o północy, usiłowali wtargnąć do wnętrza kaplicy, rozpedzić modlących się Rosjan i wyrwać krzyż, aby go zdeptać w oczach zgromadzonych wiernych. Ponieważ napad na kaplicę urządzili bolszewicy tutejsi przy pomocy komunistów, którzy usiłowali przeszkodzić w nabożeństwie wznoszonymi okrzykami i gwizdaniem, przeto zaalarmowana została policja, która po otrzymaniu posiłków, aresztowała około 30 bolszewickich awanturników. Po sprawdzeniu nazwisk wypuszczono ich większą część niestety na wolność”.

Notatkę zakończył dziennikarz rodzajem apelu: „Należałoby wezwać jak najusilniej odnośne gdańskie instancje, aby przyjrzały się robocie bolszewickiej w Gdańsku nieco bliżej i udaremniły ją, póki jeszcze czas. Jednocześnie powinny i władze polskie

<sup>47</sup> „Gazeta Gdańska”, 8 VII 1923, s. 5.

<sup>48</sup> Był to dawny szef wywiadu rosyjskiego na Skandynawię. Po 1920 roku pracował dla władz WMG. W 1924 roku trudnił się fałszowaniem paszportów. Z jego „usług” korzystali głównie obywatele polscy narodowości żydowskiej, uciekający z Polski przed poborem do wojska. Paszport taki kosztował 50 USD.

<sup>49</sup> W. Gierasimiuk, *Prawosławie w historii Gdańska*, „Bractwo Prawosławne św. Cyryla i Metodego. Biuletyn Informacyjny” 2010, nr 4, s. 14.

zwrócić baczniejszą uwagę na poczynania bolszewików w Gdańsku<sup>50</sup>. Nie wiadomo, czy Bielanin brał udział w tym incydencie. Jeśli tak, to przeszedł długą drogę od oficera carskiej armii.

W lipcu 1923 roku dziennikarz „Gazety Gdańskiej” – zapewne inspirowany przez oficerów Oddziału II – stwierdził z dużą fachowością, że:

„Pracujący dla wszystkich, którzy dobrze płacą, znany szpieg Bielanin, donosi w swych referatach, przesłanych do Bolszewii [ZSRR], a jednocześnie i do jednego z wrogów Polsce państw, że niejaki Iwan Aleksandrowicz Łochwitzki<sup>51</sup>, pracujący jakiś czas w Polsce, który przybrał sobie nazwę atamana Iskry – po przybyciu do Gdańska otrzymał na zlecenie jakiegoś pułkownika rosyjskiego, niejakiemu Jarmałowa – od przedstawicielstwa niemieckiego [konsulatu generalnego] w Gdańsku nie tylko zezwolenie na wyjazd do Berlina, ale również i pieniądze na podróż oraz na utrzymanie. W Berlinie nawiązał on kontakt z jakimś szpiegiem rosyjskim Wolskim. Ciekawego opisu tajnego raportu podać w całości nie możemy, chociaż to zestawienie przedstawicielstwa niemieckiego, Bielanina i atamana Iskry jest wysoce ciekawe<sup>52</sup>.”

Jaki był cel publikowania w prasie tak zagmatwanych wiadomości, można tylko przypuszczać. Zapewne chodziło o kompromitację określonych osób i instytucji; był to też sygnał dla samych „bohaterów” notatki, że władzom polskim znany jest zakres ich działalności.

W efekcie nagonki prasowej Bielanin pojawił się u Dubicza skruszony i gotowy do nowego etapu współpracy z polskim wywiadem. Powszechnie uważa się, że takie nagłośnienie nazwiska agenta eliminuje go jako użytecznego dla wywiadu. Tak jednak nie było. Dubicz wciąż nie rezygnował, co dowodzi, jak wysoko cenił talenty wywiadowcze Bielanina. Wysłał go do Królewca, skąd nadesłał świetne raporty. W dokumentach ekspozytury zachowały się dokładne plany pokojów, w których pracowali oficerowie dowództwa I Okręgu Wojskowego Reichswehry (Wehrkreiskommando I). Jak stwierdził Dubicz, Bielanin „dał mi klucz do niemieckiego wywiadu w *Wehrkreis* I, bez którego straciłbym miesiące na preliminaria<sup>53</sup>.”

W lipcu 1923 roku na biurko Dubicza trafiło pismo z warszawskiej centrali Oddziału II. Informowano w nim, że gen. Wacław Dziewanowski<sup>54</sup>, pracujący wtedy w Wyższej Szkole Wojennej i ze względu na przeszłość mający dobre stosunki z „białymi” uchodźcami, dowiedział się o zdradzie Bielanina. Jeden z uchodźców rosyjskich w Gdańsku (Jezlizarow) widział u niego najnowsze

<sup>50</sup> „Gazeta Gdańska”, 11 IV 1923, s. 1.

<sup>51</sup> И.А. Лохвицкий (Атаман Искра), autor broszury wydanej po rosyjsku: *То что было*, Berlin 1922.

<sup>52</sup> „Gazeta Gdańska”, 8 VII 1923, s. 5.

<sup>53</sup> APG, KGRPG, 1438, Raport Dubicza z 26 VIII 1923 r.

<sup>54</sup> W. Dziewanowski (1870–1944) służył w armii rosyjskiej jako generał major. Od 1918 roku w armii Denikina. W Wojsku Polskim od 1921 roku.



schematy organizacyjne (*Ordre de Bataille*) fragmentów armii polskiej, które ten za ogromną kwotę miał sprzedać bolszewikom<sup>55</sup>. Było to nieporozumienie, ale dowodzące gęstniejącej atmosfery wokół Bielanina. W istocie zdradził on swoich bolszewickich mocodawców, przekazując Oddziałowi II wiadomości o informatorach ZSRR na terenie pomorskiego Okręgu Korpusu. W raporcie Dubicza czytamy: „W DOK VIII [Dowództwo Okręgu Korpusu w Toruniu – przyp. W.S.] Raube ma konfidenta w komisji gospodarczej. Bielanin widział tego urzędnika, który tu przyjeżdża celem osobistego kontaktu z Raubem. Jest to niski blondyn, w szarym ubraniu cywilnym, który twierdzi «jestem ewangelik i Polacy zniszczyli całą moją rodzinę». Urzędnik ten sprzedaje Raubemu Dziennik Rozkazów oraz wykazy gospodarcze. Ostatnio sprzedał mu wykaz stanów DOK VIII, ilość mundurów i broni w składach mobilizacyjnych. W wykazach tych i etatach, w których były podane stany oficerów i żołnierzy, zawarte były dane umożliwiające odtworzenie *Ordre de Bataille* DOK VIII. Bielanin nie mógł, jak twierdził, dać mi natychmiast odpisu ponieważ Raube go pilnował i natychmiast wysłał całość do Berlina”. Bielanin poinformował też Dubicza o rzekomej zdradzie oficera Ekspozytury nr 1 Oddziału II w Wilnie, por. Stanisława Zaćwilichowskiego, który przekazywał bolszewikom materiały inspiracyjne<sup>56</sup>. Gdyby nie fakt, że oficer ten prowadził zaplanowaną akcję Oddziału II, informacja ta byłaby niezwykle cenna. Podniosło to wiarygodność „nawróconego” po raz kolejny agenta<sup>57</sup>.

Wielokierunkowość jego prac budziła jednak coraz większą nieufność. Prasę informowano o każdym jego kroku. W sierpniu na pierwszej stronie „Gazety Gdańskiej” zamieszczono informację, w której stwierdzono: „W Gdańsku kieruje szpiegostwem utracony niedawno u bolszewików, a obecnie przy pomocy tutejszego reprezentanta sowieckiego, zakradający się w łaski Moskwy tylokrotnie już wymieniany Bjeljanin. Niebezpieczny szpieg ten złożył do dyspozycji władz bolszewickich przed kilku dniami dokładny raport, odnoszący się do składu i stanu naszej armii, podał własnoręcznie skonstruowany plan dyslokacyjny poszczególnych pułków oraz wykazywał na podstawie nagromadzonego materiału, jaki duch panuje w poszczególnych formacjach. Bjeljanin, a wraz z nim niejaki Romanowskij utrzymują z Raubem ścisły kontakt i przebywają bardzo często w jego biurze przy Langgasse 35”<sup>58</sup>.

Konsekwencją skomplikowanej i być może nieuczciwej gry z bolszewikami było ponowne aresztowanie Bielanina przez Polaków we wrześniu 1923 roku. Z wnioskiem o zatrzymanie wystąpiło wobec Senatu WMG warszawskie Ministerstwo Sprawiedliwości. Aresztowała go gdańska policja. Przewiezionego

<sup>55</sup> APG, KGRPG, 1438, Pismo Oddziału II do Dubicza z 16 VII 1923 r.

<sup>56</sup> W rzeczywistości był to fragment działań inspiracyjnych wobec wywiadu ZSRR.

<sup>57</sup> APG, KGRPG, 1438, Pismo Dubicza do Oddziału II z 27 VIII 1923 r.

<sup>58</sup> „Gazeta Gdańska”, 1 VIII 1923, s. 1.

do Warszawy, szybko wypuszczono jednak na wolność, gdzie czekali na niego oficerowie toruńskiej defensywy policyjnej, z mjr. Mieczysławem Lissowskim na czele<sup>59</sup>. Zaproponowali dalszą działalność w Gdańsku, lecz pod nadzorem PP. Miał tam śledzić powiązania polskich lewicowych partii z komunistami. Bielani-  
nowi zaferowano polski paszport, co oznaczało uznanie go za obywatela Rze-  
czypospolitej. W ówczesnych realiach było to wyróżnienie<sup>60</sup>. We wręczonym  
mu zestawie zadań były zalecenia badania powiązań PPS i PSL Wyzwolenie  
z komunistami w Gdańsku. Dubicz skomentował to następująco: „Nie rozu-  
miem stanowiska policji i uważam ten eksperyment za wysoce niebezpiecz-  
ny. Bielani-  
nowa uważali ci sami ludzie przez 2 lata za najniebezpieczniejszego  
bolszewika, tracili pieniądze na jego inwigilację, wydali więcej pieniędzy na  
rozszyfrowanie «Komitetu Repatriacyjnego» założonego przez Bielani-  
nowa, niż kosztował cały «komitet». W końcu spowodowali jego aresztowanie, a dziś  
dają mu możliwość nie tylko studiowania w Polsce najbardziej poufnych przeja-  
wów wewnętrznego życia politycznego, ale otwierają mu nieobliczalne możli-  
wości czynnej agitacji i prowokacji”<sup>61</sup>.

Ostrzeżeń Dubicza nie posłuchano. Bielani-  
nowa i komisarz Alfons Nowakowski  
z toruńskiej defensywy policyjnej zamieszkali razem w Sopocie. Według zało-  
żeń pierwszy miał być informatorem drugiego i wprowadzać go w skompliko-  
wane realia Wolnego Miasta. W istocie było odwrotnie, o czym rozstrzygnęło  
doświadczenie i zapewne różnica w inteligencji rozmówców. Bielani-  
nowa „przy  
kieliszku” wyciągał od policjanta szczegóły biografii jego kolegów, metody  
pracy defensywy polskiej itp. Następnie pisał o tym w raportach Dubicz-  
owemu, być może czując przewrotną przyjemność. O tym, co Bielani-  
nowa przekazy-  
wał w zamian Nowakowskiemu, Dubicz dowiadywał się z trafiających na jego  
biurko komunikatów Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Woje-  
wódzkiego w Toruniu. Były to wiadomości „zdawkowe i ogólnikowe” o sytuacji  
w Gdańsku, które w Oddziale II traktowano jako bezwartościowe. Taka gra  
poniżała służby polskie.

<sup>59</sup> W 1919 roku ppor. Lissowski był szefem kontrwywiadu Frontu Pomorskiego, a następnie  
Policji Politycznej na Pomorzu. W drugiej połowie lat 20. został zastępcą naczelnika Wydziału  
Bezpieczeństwa Publicznego warszawskiego Komisarjatu Rządu. Od 1931 roku starosta tarnowski.  
Pięć lat później podjął pracę w Ministerstwie Skarbu.

<sup>60</sup> Miesiące szalejącej inflacji to okres zaostrzenia polityki władz polskich wobec uchodźców  
rosyjskich. Tego roku z Polski wydalono około 1300 uchodźców z Rosji, którzy przybyli do kraju  
po 10 X 1920 i nie mieli prawa do polskiego obywatelstwa. Uznano, że ich pobyt nie ma podstaw  
prawnych. Podstawą było rozporządzenie MSW z 5 lutego 1923 roku. Wielu jednak nadal  
pozostało w kraju. Urzędowa ewidencja „nielegalnie przybyłych cudzoziemców z Rosji i Ukrainy”  
wykazała w 1921 roku około 30 tys. osób dorosłych. W 1922 roku 9460 osób otrzymało w Polsce  
wizy emigracyjne; AAN, Ambasada RP Londyn, 1358, Interpelacja posła na Sejm RP Grünbauma  
z 22 V 1923 r.

<sup>61</sup> APG, KGRPG, 1438, Pismo Dubicza do szefa Oddziału II z 14 XII 1923 r.

Jakby tego było mało, w 1924 roku Bielaniński został przyjęty do pracy w polskim Ministerstwie Skarbu – jako wywiadowca komórki w Departamencie Akcyz i Monopoli śledzącej nadużycia finansowe. Dubicz ponownie bezskutecznie protestował. Wskazywał swoim przełożonym, że dopuszczanie tak niestabilnego i dwulicowego agenta do centralnych urzędów polskich jest krańcowo niebezpieczne. Podczas rozmów z Bielanińskim z przerażeniem stwierdził, że zna on coraz więcej tajemnic najwyższych władz. Przykładowo, orientował się w planach swojego szefa, dyrektora Stanisława Kauzika<sup>62</sup>, jednego z bliższych doradców premiera Władysława Grabskiego. Wiedział wiele o warszawskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Znał kulisy odwołania inspektora policji, specjalisty od spraw komunistów, Józefa Piątkiewicza, czego na pewno nie wyczytał w prasie<sup>63</sup>.

Dlaczego rosyjskim szpiegiem zainteresowało się polskie Ministerstwo Skarbu? Był to resort o ważnych i rozległych kompetencjach. W urzędowym opisie czytamy: „Zadaniem bowiem administracji skarbowej jest obliczanie środków materialnych niezbędnych do zaspokojenia potrzeb publicznych, zbieranie tych środków, czuwanie nad ich całością i obrotem, nad prawidłowym podziałem i zużyciem, dostarczanie gospodarstwu społecznemu za pośrednictwem instytucji bankowych znaków obiegowych niezbędnych dla wymiany dóbr ekonomicznych, czuwanie nad trwałą wartością zamienną, a w związku z tym czuwanie nad równowagą bilansu handlowego i płatniczego, troska o dostarczanie warsztatom produkcji niezbędnemu im kredytu i w ogóle troska o całe życie ekonomiczne”<sup>64</sup>. Zapewne kusząca była znajomość gdańskich realiów, jaką miał Bielaniński, zwłaszcza ich ciemnej strony. Konwencja paryska z 1920 roku rozstrzygała, że Wolne Miasto będzie objęte polską granicą celną, a jego terytorium pod względem celnym podlegać będzie ogólnemu nadzorowi administracji polskiej. Od stycznia 1922 roku gdańscy celnicy rozpoczęli wprowadzać w życie polskie regulacje celne. W Gdańsku powstał Inspektorat Celny podlegający Warszawie<sup>65</sup>. Te sprawy należały więc do urzędników Ministerstwa Skarbu, dla których obcy obszar – gdzie w istocie rządziła wroga, niemiecka administracja – był dużym wyzwaniem. Wkrótce okazało się, że można wykorzystać kontakty wywiadowcy w Berlinie.

Od 1925 roku Bielaniński pracował w wydziale prezydyjnym Ministerstwa Skarbu i zajmował się sprawami wypływania kapitałów z Polski za granicę (dochodzeniami kierował Alfred Zbyszewski, kierownik Wydziału Wywiadowczego ministerstwa). Wysłano go do Gdańska i Berlina, by ustalił stan

<sup>62</sup> S. Kauzik (ps. Stanisław Dołęga-Modrzewski, 1891–1959), od 1944 roku dyrektor Departamentu Informacji w Delegaturze Rządu na kraj. Po wojnie na uchodźstwie w Anglii.

<sup>63</sup> APG, KGRPG, 1438, Pismo Dubicza z 10 II 1926 roku. Piątkiewicz był w latach 1936–1939 komendantem wojewódzkim policji w Kielcach.

<sup>64</sup> *Kalendarz skarbowy na 1935 rok*, Warszawa 1934, s. 99.

<sup>65</sup> H.M. Kula, *Polscy inspektorzy celni w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 2009, s. 53–64.

majątkowy przebywających tam obywateli polskich. Dawało to podstawę do ich opodatkowania. Bielanin wykonał zadanie za pomocą swojego „starego znajomego” z Nuntii, Carla Raua. Ten również był zainteresowany likwidacją polskiego stanu posiadania w stolicy Rzeszy, ponieważ obywatele polscy, zmuszani do szybkiego zbycia nieruchomości, sprzedawaliby je taniej i na pośrednictwie można było zarobić. Bielanin bez trudu już „ustalił”, że w Berlinie około 3000 domów należało do obywateli polskich. Tam też skontaktował się z Władimirem Grigorjewiczem Orłowem, byłym carskim sędzią śledczym w Warszawie, który od 1919 roku prowadził w Berlinie międzynarodowe biuro szpiegowskie, sprzedające informacje i dokumenty wszystkim zainteresowanym<sup>66</sup>.

Ruchliwość Rosjanina zauważono. W trakcie działań berlińskich Bielanina aresztowała policja niemiecka. Przesłuchiwano go kilka dni i wypuszczono. Można jedynie przypuszczać, że postąpiono według starej zasady, że dobrego szpiega się nie więzi, lecz przewerbowuje dla własnych korzyści. Z Niemiec Bielanin pojechał do Gdańska, gdzie kolejny raz zgłosił się do Dubicza i zaproponował wznowienie współpracy. Ten nie miał już jednak złudzeń co do lojalności agenta. Po stwierdzeniu, że jego raporty o niemieckim przemyśle wojskowym i planach mobilizacyjnych zawierały w 80% materiał inspiracyjny (zapewne przygotowany przez wywiad niemiecki), zerwał z nim ostatecznie kontakt. Był to już okres, gdy po wystąpieniach antypolskich Sawinkowa Oddział II z dużą nieufnością pochodził do byłych oficerów rosyjskich, którzy po upadku nadziei na zwycięstwo swych koncepcji wiązali się z Niemcami albo z bolszewikami<sup>67</sup>.

W ciągu kilku lat Bielanin zapędził się w ślepią uliczkę. W Niemczech i Gdańsku zapewne by go aresztowano. Mógł jedynie pracować w Polsce. Ostatecznie pogrążyły go nie alarmistyczne raporty Dubicza kierowane do Oddziału II, lecz zeznania innego „rosyjskiego szpiega międzynarodowego” oraz rozgłos jego procesu w ZSRR.

Siergiej Michajłowicz Drużiłowski (Sergey Mikhailovich Druzhilovsky, Сергей Михайлович Дружиловский) urodził się w Wilnie w 1894 roku. Był synem policjanta wysokiej rangi, porucznikiem wojsk carskich, potem podwładnym Nikołaja Nikołajewicza Judenicza, jako dowódcy Białej Armii Północno-Zachodniej. Po klęsce „białych” przebywał na wygnaniu w kilku krajach

<sup>66</sup> Według opinii Dubicza, Orłow był całkowicie zależny od władz niemieckich i pozostawał z nimi w ścisłym kontakcie. Wcześniej był nawet nieoficjalnym doradcą komisarza Prus do spraw bezpieczeństwa (*Staatskommissar für öffentliche Ordnung*) w sprawach rosyjskich emigrantów.

<sup>67</sup> Sawinkow w 1924 roku wrócił do ZSRR. Został tam skazany na karę śmierci i ułaskawiony. W Moskwie postanowiono go wykorzystać, choć bolszewicy określali go mianem „wyciśniętej cytryny” i „trupca politycznego”. Jego enuncjacje o kontaktach z mocarstwami zachodnimi i Piłsudskim miały dużą siłę propagandową. W opublikowanych wspomnieniach największe rozgoryczenie prezentował wobec Polski, nazywając ją „przeklętym krajem”, który opuścił w 1921 roku z radością, gdyż wyzwało go to z kontaktów z polskim Sztabem Generalnym, który cały czas „trzymał go za gardło”.

europiejskich. Utrzymywał się z dorywczych prac dla wywiadów polskiego, niemieckiego, francuskiego i bułgarskiego. Spod jego ręki wychodziły paszporty różnych państw. Masowo fałszował też dokumenty wywiadowcze, niekiedy na zlecenie oficerów, czasem próbując im je sprzedać jako autentyczne. Zaopatrywał też w „rewelacje” dziennikarzy, zwłaszcza z USA<sup>68</sup>. W latach 1924–1925 Drużiłowski wyprodukował kilka podróbek kompromitujących Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej, w tym głośny „listu Kominternu” do Bułgarskiej Partii Komunistycznej, który wywołał masowe represje rządu Aleksandra Cankowa wobec komunistów bułgarskich<sup>69</sup>. Komuniści niemieccy uznali Drużiłowskiego za groźnego wroga i opisali jego działalność w organie KPD, „Die Rote Fahne”. Gdy wybuchł skandal kompromitujący władze niemieckie (starające się utrzymać dobre stosunki z ZSRR), aresztowano go, potajemnie wywieziono z Niemiec do Estonii, a następnie na Łotwę<sup>70</sup>. Nie wiadomo, jak trafił do ZSRR. Być może sam tam pojechał, może porwały go służby komunistyczne. W maju 1927 roku rozpoczął się proces Drużiłowskiego. Miesiąc później został skazany na śmierć za szpiegostwo, a dobytek przejęło państwo<sup>71</sup>. Przebieg rozprawy był relacjonowany przez prasę światową. W amerykańskim „Soviet Union Review” ukazał się skrót stenogramu. Według złożonych zeznań od września 1924 roku, z poduszczenia por. rez. Edwarda Paciorkowskiego, oficera Oddziału II rezydującego w Berlinie, wykradał on z przedstawicielstwa ZSRR dokumenty. Przypisywano mu sfabrykowanie dokumentu, na podstawie którego komunistów oskarżano w prasie o spowodowanie znanej katastrofy kolejowej pod Starogardem<sup>72</sup>. Padło też nazwisko Bielánina. Miał on zlecać Drużiłowskiemu kradzież dokumentów z Konsulatu Generalnego RP w stolicy Niemiec, by następnie sprzedawać je obcym służbom<sup>73</sup>. Po tych doniesieniach Ministerstwo Skarbu zapewne zrezygnowało z usług Bielánina. Jeśli go nie aresztowano, to zmienił nazwisko lub opuścił kraj. Ślad po nim się urwał.

Meandry współpracy z Bieláninem dobrze charakteryzują klimat ówczesnego Gdańska jako swoistej ziemi niczyjej, arkadii służb specjalnych. Traktował on Wolne Miasto jak azyl, gdzie przyjeżdżał, gdy miał kłopoty. I mógł tu liczyć na zaangażowanie przez którąś służbę wywiadowczą. Nie był wyjątkiem. Oprócz niego można wymienić pracujących dla Oddziału II: Michała Wilkowicza,

<sup>68</sup> „Soviet Union Review” 1927, no. 10, s. 143.

<sup>69</sup> Aleksandyr Cołow Cankow (Александър Цолов Цанков), premier Bułgarii 1923–1926.

<sup>70</sup> Д. Львович Голинков, *Крушение антисоветского подполья в СССР*, т. 2, Политиздат, 1980, s. 283–286.

<sup>71</sup> „The Straits Times”, 13 VII 1927, s. 9.

<sup>72</sup> Więcej o tym wydarzeniu: K. Halicki, *Katastrofa kolejowa pod Starogardem w 1925 roku – studium przypadku*, „Problemy Kryminalistyki” 2009, nr 265, s. 63–71. Krytyczną analizę tego wypadku, również ze wskazaniem na „komunistyczny ślad”, przeprowadził w niepublikowanej rozprawie doktorskiej Marcin Przegiętka.

<sup>73</sup> „Soviet Union Review” 1927, no. 10, s. 144.

Augustynę Czeremych, Mikołaja Małowa, Simiona Fleksera. Inkubator gdański sprzyjał powstaniu grupy specyficznych kondotierów, którzy uczynili ze współpracy z różnymi wywiadami źródło utrzymania. Albo też poprzez konieczność ucieczki z ojczyzny – zostali skazani na taki żywot.

Druziłowski, Sawinkow, Bielanie – Rosjanie, którzy pracowali dla obcych służb specjalnych, przeszli trudną drogę. Codziennosc jest kuźnią charakteru. Kim stawali się uchodźcy z ojczyzny, oficerowie liniowi skazani na zawód szpiegów, czyli „kłamców profesjonalnych”? Jeden z asów brytyjskiego wywiadu, R.H. Bruce Lockhart, wspominając Sawinkowa stwierdził, iż był marzycielem, sybarytą, świetnym pisarzem i znakomitym mówcą niezdolnym do systematycznej pracy. Główny problem jego osobowości scharakteryzował następująco: „Tak często miał do czynienia ze szpiegami i prowokatorami, że [...] sam wreszcie nie wiedział, czy oszukuje siebie samego, czy też tych, których chciał oszukać”. Zdanie to można uznać za jeden z kluczy do zrozumienia postępującego nihilizmu Rosjan pracujących dla obcych służb. Wykorzenienie mogło prowadzić do smutnego końca. Wbrew dominującym opiniom o zamordowaniu Sawinkowa przez komunistów, Lockhart nie dawał temu wiary. Gdy spotkał go po raz ostatni w Pradze w 1923 roku, uznał, że widzi człowieka złamanego i godnego wielkiego współczucia. Jego samobójstwo po procesie moskiewskim uznał za niewątpliwie, wobec stanu psychicznego i braku perspektyw<sup>74</sup>. Ludzie ci w zakresie przekonań politycznych, jeśli nie odnaleźli szczęścia w życiu rodzinnym, żyli z dojmującym poczuciem przegranej.

Wojciech Skóra

**Ivan Ivanovich Bielanie, a Russian Exile in Gdańsk. Contribution to the Story of the Free City's "International Espionage" in the Period of 1920–1939**

Summary

After the Bolshevik Revolution, 1–2 million political refugees fled from Russia. Some of them (a few thousand) settled in the Free City of Gdańsk. Some people, especially ex-military – attracted by the special status of the quasi-state – entered in a kind of an “international espionage” community. They were mercenaries of various secret services. We can sketch the motifs and the ways taken by this interesting faction of refugees taking a perspective of one of them, Ivan Ivanovich Bielanie. He worked for the Polish, German and Soviet secret services, as well as for the “white” Russians. In fact, it was a drama of a rootless man who in other circumstances would probably have taken a better advantage of his inborn talents. Free City was an area conducive to business intelligence, because espionage was not penalized there. The agendas of German and Polish intelligence were particularly active in Gdańsk, as well as, to a lesser extent, the Soviet, French, Lithuanian and English. [...] The Free City of Gdańsk in the the period of 1920–1939

<sup>74</sup> R.H.B. Lockhart, *Pamiętniki angielskiego agenta*, Warszawa 1934, s. 198–199.

there was a strong, staff-wise, Polish military intelligence agency. It was to inquire the north-eastern territories of the Reich and to observe the area of Gdańsk. An officer of outstanding talents, Karol Dubicz-Penther, was the head of the institution in the period of 1920–1926. We can describe Bielanin's activities mainly on the basis of his reports. Bielanin was an officer in the tsarist army. After the Bolshevik Revolution, he briefly collaborated with the Communists. Then he fought in anti-Communist Russian troops. In 1919–1923, he worked for the Polish military intelligence in Gdańsk. He traveled with missions to Berlin and Warsaw. He provided a lot of very valuable information about the German intelligence and Russian emigration environments. But he was not loyal and with time people lost confidence in him. His instability and nihilism can be considered as characteristic for the drama of Russian refugees. To raise funds to maintain themselves and gain the favours of the authorities, they became "mercenaries spies". Finally, the German, Polish and Soviet services considered Bielanin a traitor.